Nr. 297. Kraków, poniedziałek 29 października 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., $2\frac{1}{2}$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.



## Szanownych Abonentów „Naprzodu"

upraszamy o odnowienie prenumeraty na **listopad**.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

**„Naprzód" kosztuje miesięcznie:**

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . . . . . . K 1·60

*Administracya „Naprzodu"*
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

## Pozorna walka.

Pp. Bobrzyński, Starzyński i Głąbiński przybrali w Wiedniu pozę obrońców »autonomii« galicyjskiej, wśród wrzasków »Słowa polskiego« ze Lwowa, mających być niby jakiemś poparciem tej »walki« o prawa kraju wobec centralistów wiedeńskich.

W rzeczywistości jednak wszyscy oni doskonale czują, że obecnie rozszerzenie autonomii nie interesuje właściwie nikogo w parlamencie i że nie tam się ono da rozstrzygnąć, a **w kraju, w sejmie.**

P. Głąbiński sam przyznał, że reforma wyborcza wzmocni parlament i stworzy w nim siłę przyciągającą; cóż prostszego, jak wysnuć stąd wniosek, **że należy coprędzej zaprowadzić równe, powszechne, bezpośrednie i tajne głosowanie do sejmu!**

Jeżeli ci panowie autonomiści dziwnego nabożeństwa zechcą twierdzić, że lud polski i ruski niedojrzały jeszcze może do takiej reformy, to czyż takim argumentem poprą swoje żądania w Wiedniu?

Nie, cała ta szopka niesmaczna, urządzana raczej przez »Słowo polskie« i przez różnych intrygantów dziennikarskich, a nietyle przez posłów, nie ma dziś żadnego znaczenia, dopóki sam sejm nie chce dać we własnym kraju »samorządu« ludowi za pomocą powszechnego i równego głosowania. Czują to posłowie z Koła polskiego i dlatego ograniczają się do targów zakulisowych z rządem, a mowy ich w komisyi wyborczej mają służyć jedynie do markowania stanowiska.

To też w komisyi przechodzą one wśród ogólnej obojętności, a jak mało do nich np. Czesi przywiązują wagi, dowód w tem, że najwybitniejsi wodzowie autonomistów czeskich, jak dr Kramarz, wyjechali wczoraj do Pragi i zastąpili się w komisyi podrzędnymi komparsami.

Kto dziś mówi: »autonomia«, ten musi powiedzieć: »reforma wyborcza«; oszukać lud i wmówić weń równocześnie, że się go uszczęśliwia, dzisiaj prawie niepodobna!

* *

**Wiedeń**, 28 października.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej przemawiał poseł Wassilko, oświadczając, że Rusini są przeciwnikami autonomii w jej dzisiejszej formie, zaś zwolennikami autonomii narodowej. Mówca domaga się podziału Galicyi. — Sam rząd uznał konieczność podziału Galicyi, dzieląc ją na dwa okręgi wyższych sądów krajowych i na trzy komendy korpuśne, oraz trzy dyrekcye kolejowe. Wniosek posła Starzyńskiego będzie dla Rusinów wzmożeniem politycznej administracyi krajowej i znienawidzonego przez nich sejmu; nie mogą go więc przyjąć. Mówca nie mógł zrozumieć, co jest we wniosku posła Starzyńskiego, lub co chciał oświadczyć poseł Bobrzyński. Zdaniem mówcy, także i minister spraw wewnętrznych niezupełnie tych posłów zrozumiał. Wobec przyzwyczajenia, że we wnioskach Koła polskiego tkwi zawsze jakaś myśl nieuchwytna dla zwykłego człowieka, trzeba je zawsze przyjmować z niedowierzaniem. Rusini ze względu na swój zasadniczy program, swoje historyczne prawa w Galicyi i nieufność do tych, z których strony wyszedł wniosek, muszą go odrzucić.

Poseł Głąbiński twierdzi, że powszechne prawo wyborcze jest wielkim krokiem naprzód na korzyść idei centralizmu. Poseł Starzyński dąży dzisiaj do autonomistycznej interpretacyi kilku paragrafów państwowej ustawy zasadniczej, która to interpretacya byłaby zresztą zbyteczną, gdyby istniejące postanowienia zasadniczej ustawy państwowej były faktycznie stosowane w takim duchu, w jakim je wydano. Rozumie się samo przez się, że sejm nie może wyjść poza zasadnicze postanowienia prawa cywilnego. Ale to samo trzeba powiedzieć o Radzie państwa, o ile chodzi o postanowienia nie na jej polu. Takie ograniczenia nie należą jednakże do ustawy. Rada państwa i sejmy są równorzędnemi ciałami ustawodawczemi i jeżeli coś uchwalą, co sprzeciwia zasadniczym postanowieniom ustaw, to uchwała nie otrzymuje sankcyi. Nie można jednak ciała ustawodawczego ograniczać, a wtedy uniknie się także drażliwej kwestyi, co właściwie należy rozumieć przez zasadnicze postanowienia prawa cywilnego. Jak wiadomo, można mieć w tym względzie różne zdania. Prawo cywilne nie dzieli się na część ogólną, którąby zawierała zasadnicze postanowienia, i część szczegółową. Potrzeba więc pozostawić interpretacyi, co należy uważać za zasadę, a co nie.

Z dyskusyi, prowadzonej w Radzie państwa w r. 1867, nietylko sprawozdawca, ale i mowcy byli przekonani, że przy ustaleniu kompetencyi sejmów, ustawodawstwo cywilne musi im być pozostawione. Dr Rechbauer, który bynajmniej nie był autonomistą, podniósł, że przez to autonomia się rozszerzy, gdyż ustawodawstwo w tym kierunku przypadnie sejmom.

Poseł Wasilko oświadczył, że Rusini są przeciwnikami autonomii i jedynie zgodzić się mogą na autonomię narodową. Przyznał on tem samem, że i Rusini są autonomistami. Istotnie też każdy naród kulturny musi myśleć autonomistycznie, podobnie, jak każdy kulturalny człowiek dąży do zwiększenia swojej samodzielności. W Austryi i Rusini i Niemcy są autonomistami; jeżeli zaś występują przeciwko autonomii krajów, to czynią to z innych powodów, obawiając się mianowicie albo majoryzacyi w tych okręgach, gdzie tworzą mniejszość, albo niebezpieczeństwa dla jedności państwa. Wielkie spory narodowe mogą być tylko w sejmach należycie omówione, kwestye narodowościowe nie dadzą się rozwiązać w Radzie państwa i rozwiązanie to nie da się osiągnąć przez walki w jej łonie. Trzeba go szukać tam, gdzie rzeczywiście może nastąpić. Lecz sejmy muszą mieć w tym celu większy zakres działania, nie zagrożony przez rząd centralny lub Radę państwa, aby ich najlepszej woli i zamiarów nie niweczyła nieprzyjazna polityka. Dlatego też zwiększenie zakresu działania sejmu galicyjskiego leży także w interesie Rusinów. Z przyjęcia wniosku pos. Starzyńskiego nie może wyniknąć żadne niebezpieczeństwo dla Rusinów. Ruscy posłowie występują sami w sejmie z różnymi wnioskami np. na polu kultury, pragnąc, by uzyskały one moc ustawy. Jakże będzie możliwe spełnienie tych żądań, jeżeli zakres działania sejmów nie będzie rozszerzony. Podział kraju, którego się domaga pos. Wasilko, nie przed to forum należy. Już kilkakrotnie mieliśmy sposobność oświadczyć się przeciw podziałowi z rozmaitych względów historycznych, politycznych i narodowych. Rusini, żądający podziału kraju, mylą się wielce, gdyż błędne jest przekonanie, jakoby Galicya wschodnia była krajem ruskim. Jest ona krajem rusko-polskim. Na 4,800.000 mieszkańców niespełna 3 miliony przypada na ludność ruską, zaś na polską 1,618.000. Walki są nieuniknione i zaostrzą się. Polacy, którzy w każdym razie zajmują miasta, tworzą wielką własność w wielu gminach i powiatach, będą musieli się bronić, skoro po dokonaniu rozdziału zostaną w mniejszości. Jest możliwem, że Rusini zyskaliby większość w Galicyi wschodniej, lecz nie jest to pewnem. Przeciwnie, jest nawet prawdopodobieństwo, iż właśnie Polacy osiągnęliby większość. Walka stałaby się o wiele zaciętszą, gdyż obecnie Galicya zachodnia i posłowie z Galicyi zachodniej nie mają nic wspólnego z walkami narodowemi. Natomiast później stronnictwa, które obecnie zachowują się pokojowo wobec siebie, musiałyby również w sejmie wystąpić intenzywniej w obronie interesów swojej narodowości. Rusini nie powinni więc przywiązywać wielkich nadziei do podziału kraju.

W końcu popiera mówca wniosek posła Metalla.

Następnie zabierali głos posłowie: Metall, Zazvorka i Choc, poczem wygłosił wnioskodawca dr Starzyński przemówienie końcowe.

Na tem obrady przerwano do poniedziałku do godziny 10 przed południem.

## Pierwsze bomby w Poznańskiem

Z Poznania telegrafują:

»Do gmachu szkolnego w Będzikowie wrzucono bombę, napełnioną naftą. Pocisk wybuchł, a skutkiem pożaru spłonął cały gmach szkolny. Władze wyznaczyły 500 marek nagrody za schwytanie sprawcy«.

Doczekał się więc i rząd pruski, że pod jego władzą społeczeństwo musi stosować metody walki, zbyteczne w państwie konstytucyjnem. Barbarzyńskie prześladowania Polaków, okrutne znęcanie się nad dziećmi szkolnemi, niesłychane bezprawia, wyzuwające ludność polską prawie całkowicie z praw konstytucyjnych — wszystko to musiało doprowadzić wkońcu do obrony bezwzględnej ze strony społeczeństwa polskiego. Stopień gwałtowności i nielegalności tej obrony będzie zależał od dalszej taktyki rządu.

## Bomby w Petersburgu.

Pierwszy telegram o zamachu, dokonanym w sobotę w Petersburgu, zamieściliśmy w poprzednim numerze. W nocy z soboty na niedzielę nadeszły następujące depesze:

**Petersburg.** Przy zamachu w pobliżu mostu Wozniesieńskiego zginął od strzałów, danych przez żandarmów, jeden ze sprawców. Drugi został zraniony, inny pojmany.

**Petersburg.** (Pet. ag. tel.) O zamachu dynamitowym na moście Wozniesieńskim donoszą następujące szczegóły: Dzisiaj w południe przejeżdżał wybrzeżem kanału Katarzyny wóz, wiozący 600.000 rubli z urzędu skarbowego, prowadzony przez kasyera Hermana. Oprócz niego eskortowali wóz trzej inspektorzy cłowi, oraz 8 żandarmów i agentów policyjnych. Zamach przygotowano przy skrzyżowaniu ulic. Jedna bomba, rzucona pod wóz, eksplodowała, zabijając jednego konia i raniąc drugiego. Gdy Herman i inspektorzy wyskoczyli z wozu, rewolucyoniści powitali ich strzałami z rewolwerów. W tej samej chwili rzucono trzy inne bomby, których wybuch zranił 3 żandarmów. Napastnicy opanowali pakiety, zawierające **386.000 rubli**, i wręczyli je jakiejś kobiecie, która natychmiast zniknęła ze zdobyczą. Po rabunku napastnicy poczęli uciekać w rozmaitych kierunkach, strzelając z rewolwerów. Jeden z atakujących padł od strzału żołnierza, drugiego ujęto. Oddział wojska, który szybko przybył na miejsce, zaczął strzelać do uciekających. Sześciu z nich ujęto, jednego ciężko raniono. Rannych i zabitych przewieziono na urząd policyjny. Wojsko otoczyło i przeszukało dom, z którego rzucono bombę. Dwóch sprawców napadu schroniło się do tego domu. Skutkiem wybuchu wyleciały szyby w oknach wszystkich domów na okolicznych ulicach. Również kilku przechodniów odniosło rany.

**Petersburg.** Z powodu zamachu powstała panika w centrum miasta. Panika ta trwa jeszcze. Policya i wojsko rozpoczęły pościg za sprawcami zamachu. W podwórzu pewnego domu miało wojsko zabić kilka osób. Jeden ze sprawców, ścigany przez żołnierza, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Kobietę, której napastnicy oddali worek z pieniędzmi, odnaleziono.

* * *

**Napad.**

**Samara.** W okręgu Stauropolskim napadnięto na urzędnika podatkowego i znajdującego się w jego towarzystwie urzędnika pocztowego i zabito ich. Po zrabowaniu 25.000 rubli sprawcy zbiegli.

## Przegląd polityczny.

**Nowy szef austryackiego sztabu generalnego.** Dywizyoner w Insbruku feldmarszałek-porucznik Hessendorf zostanie mianowany szefem sztabu generalnego po br. Becku.

**Rozdział kościoła od państwa.** Z Paryża donoszą: W kołach parlamentarnych sądzą, że rząd powziął już decyzyę, jakie ma wydać zarządzenia dla przeprowadzenia ustawy o rozdziale kościoła od państwa. Na wypadek, gdyby do 11 grudnia b. r. związki wyznaniowe nie potworzyły się, kościoły stosownie do brzmienia ustawy zwrócone będą klasztorom. Co do odprawiania nabożeństw w kościołach, zastosowaną będzie ustawa z r. 1881 i ustawa o zgromadzeniach. Księża będą musieli poddać się tym ustawom przy odprawianiu wszystkich nabożeństw. Być może, że rząd będzie się widział zmuszonym do dodania do ustawy z r. 1884 o utracie obywatelstwa francuskiego, postanowienia, według których księża, którzy postępują według wskazówek władzy zagranicznej, lub nie uznają francuskich ustaw o organizacyi służby bożej, mają utracić poddaństwo francuskie. Wreszcie ustawa wojskowa będzie rozszerzoną, przez co 6000 księży, którzy według dawnych ustaw tylko rok służyli, będzie powołanych jeszcze na jeden rok.

Z innej strony obiega pogłoska, że rada ministrów objawiła zdanie, że oddawanie dóbr kościelnych związkom wyznaniowym, tworzonym bez księży, sprzeciwia się ustawie i że tylko biskupi mogą rozstrzygać, czy dany ksiądz ma być uważanym za odstępcę, czy nie.

Z Bordeaux donoszą: Biskup Le Cot oświadczył w swym dzienniku dyecezyalnym, że związki wyznaniowe, utworzone w kilku gminach, są schyzmatyckimi i sprzeciwiają się duchowi kościoła.

## Przegląd społeczny.

**Strejk tramwajowy w Budapeszcie.**

O sytuacyi z soboty donoszą z Budapesztu: Strejk służby kolei elektrycznych miejskich trwa dalej. Zaledwie kilka wozów kursuje. W kilku punktach miasta wybili strejkujący szyby w wagonach tramwajowych i odpędzili pracujących. Robotnicy, pracujący przed dworcem zachodnim, zaatakowali wagon tramwajowy i obrzucili policyę kamieniami. Jeden z robotników odniósł zranienie.

## Z TEATRU.

**„Zimowa powieść"**, dramat w 5 aktach W. Szekspira.

„Zimowa powieść" — ten napół dramat, napół pełna przygód sielanka pasterska — jest niby zwierciadlanem odbiciem Otella w zwierciadle kapryśnem i rozśmieszającem.

I tu i tam sprężyną działania jest ślepa, niepamiętna zazdrość. W Ottellu działa ona według nieubłaganych praw namiętności, druzgocąc wszystko, zanim zaspokoi siebie w zniszczeniu i zgubie, podczas gdy w „Baśni zimowej" jest uparta i nietrwała, a pomysłowa jak kaprys. Otello jest przemyślny w poszukiwaniu mąk dla siebie; Leontes wybrednie szuka zemsty nad małżonką, którą niesłusznie o cudzołostwo posądza, i nad dzieckiem, w którem się własnej krwi zapiera. Otella unieśmiertelnia szał namiętności; Leontesowi nadaje wieczne życie igraszka fantazyi, która z nieporównaną swobodą tka wzorzystą przędzę ludzkich uczuć i losów.

Stąd prawie tragiczny rozpęd pierwszych trzech aktów przerzuca się lekko w łagodny nastrój sceny pasterskiej, ledwie że zakłóconej już nazbyt niegroźnym gniewem królewskim jego królewskiej mości Poliksenesa, króla nad morzem leżącej Bohemii.

Po poważnym, na grozę tragicznych wydarzeń zakrojonym dworze sycylijskim znajdujemy się odrazu wśród pasterzy bohemskich, wśród wesołych prostaków i sprytnych wydrwigroszów. A gdy do szczęśliwego rzecz już doszła końca, gdy pełen skruchy król sycylijski odzyskał utraconą córkę i żonę, która po mniemanej swej śmierci kilkanaście lat spędziła w ukryciu, gdy powróciła przyjaźń między niegdyś przez zazdrość zwaśnionymi władzami, gdy wznoszą się już puhary na cześć hymenu między odnalezioną księżniczką sycylijską a bohemskim królewiczem — w orszaku weselnym na ucztującym dworze jednoczą się z królami uszlachcone pastuchy i na dworzana posunięty rzezimieszek. Koło Fortuny, popchnięte ręką wesołą rozbawionego poety, nie wymierza skąpo radości cnotliwym, lecz w jeden krąg ukwieconego wesela łączy wszystko, cokolwiek

uczepiło się jego sprychy. W tem uczuciu bujnej pogody zestrzela się chaos wrażeń, którymi ta „Baśń Zimowa“ wieczór cały nas osypuje.

Wystawienie „Powieści Zimowej“ uważamy za stanowczo dodatni czyn artystyczny — tem więcej, że wykonanie stało na poziomie o wiele wyższym, niż w poprzednich premierach. Przedewszystkiem zespół był o wiele jednolitszy i dramat nie rozpadał się na strzępy, niepowiązane ze sobą. P. Mielewski jako Leontes bardzo szczęśliwie uniknął przesady w dramatyzowaniu swej postaci, choć może nie wydobył całej pełni charakteru Leontesa. Przejście od zuchwałego bluźnierstwa przeciw wyroczni Apollina do skruchy i wiary w niewinność żony nie dość było przez to zrozumiałe i stawało się niespodzianką.

Rolę czystej Hermijony grała p. Wysocka. Jej piękna dykcya i postawa utworzyły na scenie doskonałą postać Hermijony; trochę więcej kobiecego wdzięku uczyniłoby może zrozumialszą ślepą zazdrość męża. P. Solski, jako głupi pastuch Gaweł i p. Węgrzyn, jako rzezimieszek Antolykus, stworzyli świetne kreacye, które też w drugiej połowie dramatu górowały nad pozostałą obsadą. Szelmowska postać Antolykusa nie straciła nic ze swej bogatej, ostrej a rubasznej charakterystyki.

P. Czechowska, jako Perdyta, najpierw pasterka, a później księżniczka miała dużo miłej swobody, ale nie wyzyskała całego wdzięku tej postaci. Niknęła na scenie, choć jej rozmowa miłosna z Floryzelem jest pełna piękności i powinna była bardziej zwrócić na siebie uwagę.

Bardzo dobrą była p. Łazarewiczówna. Piękny głos w szczerych akcentach uczucia zyskiwał gorace uznanie nawet w tej dość niewdzięcznej roli, która jej w „Powieści Zimowej“ przypadła. *t.*

# Z sali sądowej.

**Ks. Kutek cofnął skargę!** Podobnie jak Zgórniak uczuł się i jego kompan w wyprawach przyjaźniackich ks. Kutek z Żywca obrażonym artykułami „Naprzodu“ i zaskarżył tow. Titza, jako redaktora odpowiedzialnego. W sobotę miała się odbyć rozprawa przed sądem, jednakowoż ks. Kutek pisemnie cofnął skargę. Po Zgórniaku ks. Kutek. . „Bo nam do boju mocy brak!“...

# KRONIKA.

Kraków, 28 października.

**Deputacya pocztmistrzów.** Z Wiednia donoszą: W wykonaniu uchwały zjazdu pocztmistrzów, ekspedyentów i oficyałów pocztowych z całej Austryi, który obradował w Wiedniu, udała się w sobotę deputacya do ministrów Becka, Forzta i Marchetta, który przedtem gorliwie się sprawami tego stowarzyszenia zajmował, z prośbą o poparcie petycyi. Deputacyę przedstawiał poseł Pergelt. Z Galicyi był w niej pocztmistrz z Bursztyna Dültz. Prezydent gabinetu Beck odpowiedział na przemowę deputacyi, że zna oddawna dokładnie wszystkie postulaty pocztmistrzów i będzie się starał je poprzeć. Minister handlu Forzt odrzekł, że nie ma zwyczaju przyrzekać lekkomyślnie, zanim się przekona, co może uczynić; w tym wypadku jednak spodziewa się minister, że będzie mógł proszących zadowolnić. Minister Marchett również przyrzekł poparcie. Generalny dyrektor poczt dr Wagner oświadczył, że niektóre życzenia zostaną wkrótce spełnione, tak np. dodatek miejscowy zostanie wliczony pocztmistrzom do pensyi; co do innych postulatów będzie się generalny dyrektor poczt również starał, aby im zadośćuczynić.

## *Nowiny krakowskie.*

**Młodzieńcy narodowo-demokratyczni na gruncie krakowskim.** Polityczna żebranina młodzieży „narodowej“ wydała wreszcie skutki, dalekie jednakże od upragnionego celu, zapowiadanego z takim hałasem. W odezwie o łaskawe datki do mężów zaufania stronnictwa wszechpolskiego zapowiadali młodzieńcy, że oni za łaskawe datki na utworzenie placówki narodowej w Krakowie uchronią młodzież od wpływu stronnictw szkodliwych... Widocznie tych datków nie wiele wpłynęło, ofiarność wszechpolska nie dopisała, bo młodzieńcy „narodowi“ chwycili się innego środka — postanowili utworzyć stowarzyszenie ogólno-akademickie kształcącej się młodzieży.

Pod taką pokrywką „kształcenia się“ usiłują patentowani obrońcy idei wszechpolskiej zszeregować w swem nowozałożonem stowarzyszeniu „Zjednoczenie“ młodzież akademicką i porobić z niej wszechpolskich denuncyantów, narodowych demokraktów. Firma „kształcącej się“ jest tylko maską, podstępem w ręku tak zdyskredytowanego w oczach postępowej młodzieży narodowego demokraty, jakim jest młodzieniec Horodyski. Ale abstrahując już od tego, że menerzy „Zjednoczenia“, jak prezes jego Horodyski, analfabeta polityczny Mikułowski, abstynent od rozumu Wojciechowski *et tutti quanti* są najlepszą marką dla „Zjednoczenia“, abstrahując od tego wszystkiego, można powiedzieć, że „Zjednoczenie“, mające być zjednoczeniem ogółu młodzieży akademickiej, bynajmniej zjednoczeniem młodzieży nie będzie, co najwyżej zjednoczeniem kilkunastu młodzieńców narodowo demokratycznych, którzy chcieliby w mętnej wodzie ryby łowić.

Na wiecach i komersach narodowi demokraci występowali w liczbie 100—150, obecnie gdy chodzi o skoordynowanie „narodowego“ żywiołu — krzykliwe na komersach szeregi stopniały niezwykle i mimo usilnej agitacyi wszechpolskich młodzieńców, mimo naciągania na „narodowość“ słuchaczek — „Zjednoczenie“ zdołało zaledwie skupić koło 30 ludzi.

Liczba ta jest najlepszym wyrazem przyjmowania się idei wszechpolskiej na gruncie krakowskim, której urzędowi obrońcy spotykają się z wielką niechęcią u młodziezy akademickiej.

Dość wspomnieć, że obecny prezes „Zjednoczenia“ akad. Horodyski został ubiegłego roku publicznie wykluczony z „Czytelni akademickiej“ i napiętnowany na wiecu przez ogół młodzieży. To także jeden z przyczynków do ideowego rozwoju „Zjednoczenia“.

**Wyznaniowe gimnazyum żydowskie w Krakowie zamknięte.** Władze zamknęły żydowską wyznaniową szkołę średnią w Krakowie po kilku tygodniach istnienia tej szkoły, której założenie tyle namiętnych walk wywołało w społeczeństwie żydowskiem. Zamknięcie szkoły nastąpiło z tego powodu, że koncesya była udzielona na gimnazyum, a urządzona została szkoła realna.

**Obszarnik a starosta Starzeński.** Z Podgórza piszą nam: Niejaki Bogdanowicz mianujący się „hrabią“ właściciel Łagiewnik pobił 6 września br. pokojówkę Maryę Łączną do krwi, mianowicie uderzył ją z całej siły ośm razy w twarz, a kilka razy pięścią pod brodę. Łączna opuchnięta i skrwawiona wyrwała się z rąk „hrabiego“, który zdaje się *ex re* tego tytułu nie przysługującego mu wedle orzeczenia namiestnictwa uzurpuje sobie prawo katowania służby, i uciekła.

Dnia następnego t. j. 7 bm. udała się Łączna z zażaleniem do c. k. starostwa w Podgórzu, a gdy tam załatwiono jej zażalenie w ten sposób, że kazano jej dalej służyć, udała się do c. k. sądu powiatowego w Podgórzu ze skargą. W sądzie spisano jej skargę i zarządzono oględziny sądowo-lekarskie, które wykazały opuchnięcie policzków od bicia po twarzy i skaleczenie błony śluzowej ust o zęby, pochodzące z kułakowania pod brodę.

P. Bogdanowicz, otrzymawszy wezwanie do sądu jako obwiniony, przypomniał sobie, że Łączna uciekła odeń ze służby i jakkolwiek miał już inną pokojówkę, postanowił jako „hrabia“ dziewczynę napowrót sprowadzić do służby przez starostwo.

I nie omylił się szlachetny „hrabia“. Starostwa w Galicyi urzędują szybko. Łączna otrzymała wezwanie do c. k. starostwa w Podgórzu, datowane z 14 września. Gdy w starostwie stanęła przed obliczem urzędnika konc. Wysockiego, tenże kazał jej wrócić natychmiast do służby, którą jeszcze 16 sierpnia wypowiedziała, pod zagrożeniem 7-dniowego aresztu. Gdy zaś Łączna oświadczyła, że nie chce wrócić, bo ją Bogdanowicz pobił, pan urzędnik wraz z zastępcą Bogdanowicza wyszli do drugiego pokoju, a za chwilę zjawił się woźny starostwa i rzekł do Łącznej: „chodź dziewczyno do sądu“. — Łączna poszła nie wiedząc po co. W sądzie woźny oddał ją klucznemu sądowemu i tu dopiero Łączna 14 września dowiedziała się, że jest zasądzona przez starostwo na dwa dni aresztu. O zasądzeniu tem Łączna nie wiedziała, bo jej nikt tego nie mówił, ani też nie zapytano jej, czy karę przyjmuje, lub czy zgłasza rekurs. I dziewczyna odsiedziała 2 dni aresztu za to, że nie chciała wrócić do służby w której ją katowano, jakkolwiek wedle § 29 ust. 2 reg. służbowego, wolno jej było w razie pobicia natychmiast służbę opuścić.

Dnia 22 b. m. p. Bogdanowicz, który do pobicia Łącznej się przyznał, został wyrokiem sądu w Podgórzu zasądzony bardzo łagodnie, bo na 20 K grzywny lub 2 dni aresztu i na zapłacenie Łącznej 10 K odszkodowania. Od tego łagodnego wyroku Bogdanowicz odwołał się jednak do sądu wyższego.

Po rozprawie 22 b. m. w sądzie podgórskim czekał woźny starostwa w sądzie na Łączną, aby ją zaprowadzić do starostwa, a stamtąd zdaje się napowrót do służby. Dopiero gdy Łączna w starostwie opowiedziała, że p. „hrabia“ został zasądzony, połapał się p. urzędnik, że zmuszanie Łącznej do dalszej służby i zasądzenia jej na 2 dni było bezprawne i wtedy znowu posłano woźnego z Łączną do Bogdanowicza z poleceniem, by jej książkę zwrócił i zaległe zasługi wypłacił. I wreszcie stało się to, co już 7 b. m. powinno było starostwo zarządzić. Dwóch dni odsiedzianych przez Łączną cofnąć już nie można. Mimo to starostwo w Podgórzu Łączną dalej poszukiwało i słuchało ją przez dyrekcyę policyi w Krakowie.

Dziewczyna, która za późno zwróciła się o pomoc do adwokata, oświadczyła, że jeżeliby była zmuszona wrócić do p. „hrabiego“ na służbę, to odbierze sobie życie, bo tam wytrzymać nie może.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Marnotrawny ojciec“, komedya w 4 akt Ber Shaw'a.

Środa: „Bodenhain“, sztuka w 5 aktach wierszem L. Rydla (popularne).

Czwartek o godz. 3 po południu: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ed. Raupacha (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „Zimowa powieść“, dramat w 5 aktach W. Szekspira.

Piątek: „Dziady“, sceny dramatyczne w 7 obrazach A. Mickiewicza.

Sobota: „Sad wiśniowy“ w 4 aktach A. Czechowa (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Ożenić się nie mogę“, komedya w 3 aktach Al hr. Fredry i „Zrzędność i przekora“, komedya w 1 akcie wierszem Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „Odwieczna baśń“, poemat dram. w 3 aktach St. Przybyszewskiego.

## *Z zaboru rosyjskiego.*

**Rozstrzelanie.** W piątek nad ranem w cytadeli warszawskiej rozstrzelano z wyroku sądu wojennego polowego Bronisława Grzybowskiego, mieszkańca Warszawy, Alfonsa Olszewskiego, mieszkańca Nowego Dworu i Jana Blachowicza z Łukowa siedleckiego, których dnia 20 b. m. ujęto w Rakowie pod Pruszkowem w chwili, gdy z bronią w ręku od miejscowego karczmarza domagali się pieniędzy, a następnie jakoby stawili zbrojny opór strażnikowi ziemskiemu Andrejukowowi, gdy na czele patrolu usiłował ich aresztować. Straż ziemska powiatu warszawskiego miała poszlaki, że obecnie straceni należeli do bandy, grasującej w powiecie grójeckim i dopuszczającej się napaści na dwory.

**Przeciwko walkom międzypartyjnym.** „Rozwój“ łódzki pisze: Wobec tego, że zapowiedziane we środę narady przedstawicieli partyi narodowców i socyalistów nie doszły do skutku z powodu niestawienia się tych ostatnich, zwołano we czwartek konferencyę po raz drugi. Przedstawiciele P. P. S. oświadczyli, że nieobecność ich wywołana została przyczyną niezależną od zarządu partyi. Wynik czwartkowych ożywionych narad był taki, iż strony zgodziły się na wybór komitetu, do którego wejdzie po dwóch delegatów z każdej partyi. Komitet ten rozstrzygnąć ma wszelkie zatargi pomiędzy stronnictwami.

**Aresztowania.** W piątek po dokonaniu rewizyi w mieszkaniu urzędników kolei warszawsko-wiedeńskiej pp. Józefa Kucia oraz Zygmunta i Maksymiliana Kmitów, aresztowano ich i odstawiono do więzienia w ratuszu warszawskim. Podczas rewizyi nic nie znaleziono.

Aresztowano równocześnie nauczyciela buchalteryi p. Teodora Cetnerszwera.

**Losy uniwersytetu warszawskiego.** Ministeryum oświaty zawiadomiło rektora uniwersytetu warszawskiego, że na mocy uchwały rady ministrów charakter uniwersytetu nie może uledz zmianie. Zgodnie z opinią rady profesorów uchwalono ani nie oddawać uniwersytetu warszawskiego społeczeństwu polskiemu, ani nie przenosić go do cesarstwa. Wobec tego rektorowi uniwersytetu warszawskiego polecono, aby przygotował wszystko do otwarcia uniwersytetu.

**Sprawy polityczne.** W sprawach politycznych, rozpatrywanych we wtorek w Warszawie, zapadły następujące wyroki izby sądowej:

P. Zakrzewski za sprzedawanie „Robotnika“ skazany został na 6 miesięcy więzienia, z zaliczeniem więzienia prewencyjnego. Takąż karę otrzymał p. Świętoslawski za przechowywanie gazety „Kiliński“. Na 8 miesięcy twierdzy skazano p. Wojdeckiego za sprzedawanie „Głosu narodu“.

Uniewinniające wyroki zapadły w sprawach: p. Hertza, redaktora „Bicza“, i Różeckiego, oskarżonego o udział w manifestacyi. Sprawa p. Chrzanowskiego, redaktora „Stryczka“, odłożona została z powodu niestawienia się świadka.

Wreszcie w sprawie p. Nawrockiego, redaktora „Niedzieli“, zapadł wyrok, nakazujący osadzenie oskarżonego w twierdzy na przeciąg 1 roku. Tymczasem p. N. pozostawiono na wolności za kaucyą 50 rb.

Oskarżenie polegało na tem, że p. Nawrocki skrytykował w swem piśmie opinię p. Jeske-Choińskiego, wypowiedzianą w kwestyi książki Proala, p. t. „Przestępstwa polityczne“. P. Ch. w ślad za Proalem podkreślał złe strony rewolucyi pod formą anarchii, bandytyzmu i t. p. i potępiał ten sposób walki o wolność. Natomiast p. Nawrocki dowodził konieczności rewolucyi, wyrażając się o anarchii i bandytyzmie, jako o *malum necessarium*.

Uważając czyn ten za akt propagandy i mając na względzie zeznanie przedstawiciela komitetu prasowego, który stwierdził „nieprawomyślny“ kierunek „Niedzieli“, izba sądowa wydała wyrok, surowością represyi przewyższający wszystkie dotychczasowe wyroki w procesach prasowych.

## *Z caratu.*

**Przeciwko nowej pożyczce rosyjskiej.** Międzynarodowe biuro socyalistyczne wydało świeżo wezwanie do wszystkich partyj, reprezentowanych w Biurze, aby ze wszystkich sił starały się udaremnić nową pożyczkę Rosyi za granicą. Wezwanie zwraca się w pierwszej linii do socyalistycznych reprezentacyj w parlamentach, następnie zaś do ogółu zorganizowanych politycznie lub zawodowo towarzyszy. Wezwanie zaopatrzone jest w dowody, świadczące, że carat istotnie stara się zaciągnąć nową pożyczkę za granicą.

**Bomby w Taganrogu.** Na ulicy Petrowskiej skutkiem wybuchu bomby uległ zburzeniu dom. Szczegółów brak.

**Bomby w Kazaniu.** W domu Bajtinej, na ulicy Wielkiej, nastąpił wybuch bomby. Zabitych dwóch mężczyzn i kobieta. Mieszkanie zniszczone. W domu Smietanina znaleziono pisma nielegalne, drukarnię z proklamacyami socyalistycznemi, blankiety paszportowe, rewolwery i naboje. Aresztowano 3 kobiety. Stwierdzono, że przed miesiącem oficynę w ogrodzie, należącym do Bajtina, zajęli małżonkowie, przybyli z Tomska, celem wstąpienia na kursa buchalteryi. Okazali paszport na imię Minkowa. W jednej z osób, które zginęły od wybuchu bomby, policya poznała sprawców rzucenia bomby do Kobeki. Wybuch nastąpił najwidoczniej przy ładowaniu bomby.

**Sensacyjny zwrot w procesie Rady robotniczej.** Z Petersburga donoszą: W procesie przeciw Radzie delegatów robotniczych w sobotę trybunał odrzucił żądanie obrony o włączenie do aktów pisma b. prezydenta departamentu policyi Łopuchina do Stołypina, motywując tem odrzucenie, że nie ma ono znaczenia dla obecnej rozprawy. Odrzucono również wniosek o wezwanie Łopuchina na świadka. Wobec tego obrońcy oświadczyli, że postanowili wyświetlić organizacyę pogromów i kontrrewolucyi przez administracyę państwową. Inicyowanie walki z czarnemi sotniami i kontrrewolucyą było zadaniem Rady robotniczej. Obrona, obok opieki nad oskarżonymi, chciała wyświetlić tę akcyę czynników organizujących „czarne sotnie“ i pogromy. Wobec odrzucenia wniosku Grünzenberga zachodzi jednak obawa, czy obrona zdoła się wywiązać ze swego zadania. Obrońcy proszą więc o przerwę, celem naradzenia się z oskarżonymi.

Po przerwie obrońcy oświadczyli, że składają swe mandaty i opuścili demonstracyjnie salę. Oskarżeni, oświadczywszy, że uważają za zbyteczną swą dalszą obecność na rozprawie, prosili, aby ich odprowadzono do więzienia. Trybunał przychylił się do żądania i dalsza rozprawa toczyć się będzie w nieobecności oskarżonych.

**Strejk manifestacyjny.** Z Charkowa donoszą: Robotnicy w kilku fabrykach urządzili jednodniowy strejk, jako w rocznicę pamiętnych wydarzeń. Chcieli oni wstrzymać komunikacyę publiczną i wymusić zamknięcie sklepów. Cmentarz, na którym pochowane są ofiary zeszłorocznych wydarzeń, obsadziło wojsko i policya dla zapobieżenia demonstracyom. Miasto na ogół spokojne. Na ulicach panuje zwykły ruch.

## *Ze świata.*

**Proces fałszerzy banknotów.** Z Wiednia donoszą: W ciągu postępowania dowodowego w procesie przeciw fałszerzom banknotów Nuchimowi Szapirze i spóln. okazało się przy odczytaniu noty angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych, że wydanie nie nastąpiło z powodu fałszowania banknotów, lecz z powodu rozpowszechniania fałszywych banknotów. Prokurator cofnął oskarżenie co do fałszowania banknotów, a oskarżeni w tym kierunku zostali natychmiast uwolnieni. Obrońcy protestowali przeciwko prowadzeniu procesu co do rozpowszechniania fałszywych banknotów przed tym samym trybunałem przysięgłych. Mimo tego postanowił trybunał rozprawę dalej prowadzić. Obrońcy zastrzegli sobie postawienie nowych wniosków.

**Okradzenie kościoła.** Z katedry w Sevilli (Hiszpania) skradziono jeden obraz i 40 miniatur z XV wieku. Policya zdołała wyśledzić sprawców.



# TELEGRAMY

z dnia 28 października.

### Uroczystości pogrzebowe.

**Budapeszt.** Wczoraj o godzinie $8^{1}/_{2}$ rano nadeszła tu trumna ze zwłokami Rakoczego. Zawieziono ją przez udekorowane z wielkim przepychem ulice do tumu św. Szczepana. Zwłoki Tekelego odwieziono do kościoła luterańskiego. Młodzież utrzymywała porządek w szpalerze. W pochodzie wzięli udział ministrowie, sekretarze stanu, posłowie, duchowieństwo, przedstawiciele władz, deputacye komitatów, municypiów, stowarzyszeń. Przy trumnie Rakoczego posłowie i studenci trzymali straż. Odprawiono uroczyste nabożeństwa. Na trumnach złożono liczne wieńce. Wieczór przez iluminowane ulice przewieziono trumny na dworzec kolei wschodniej, skąd odjadą do Koszyc. Tłumy ludności wzięły udział w uroczystości, porządku nie zakłócono. Zdarzył się jeden nieszczęśliwy wypadek, mianowicie zawalił się dach szklany nad jedną trybuną, przyczem jedna kobieta została zabitą, a wiele osób rannych.

### Z Bułgaryi.

**Zofia.** Sobranie zostało otwarte mową tronową, która wskazała na niepewne położenie braci w Turcyi i we wschodniej Bułgaryi. Rząd zdołał jednak zapomocą odpowiednich środków zapewnić porządek. Stosunek Bułgaryi do państw sąsiednich i wielkich mocarstw jest dobrym.

### Zaprzeczenie.

**Paryż.** (Agencya Havasa). Sygnalizowana wiadomość o anarchistycznym spisku przeciw prezydentowi ministrów Clemenceau jest nieuzasadnioną.

### Morderstwo.

**Gabel.** W Pankraz zamordowano wczorajszej nocy Julię Liebig i jej dwoje dzieci. — Sprawcy, zrabowawszy 30 koron, zbiegli.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Tel. 412).

✕ **Kółko samokształcenia w Krakowie** urządza co piątku odczyty i pogadanki w sali Związku stow. rob., ulica Wiślna 5. W piątek 2 listopada b. r. odczyt: **„Pogadanka o przyszłym ustroju społecznym“.** Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem Wpisy do Kółka przyjmuje gospodarz Związku.